Kraków, 22-go października 1911 r.

Rok 7. Nr. 22.

# Dzwonek.

Gazetka dla dzieci.

Dodatek do „Prawdy" Nr. 43.



## Do pracy!

Do pracy człowiek się rodzi,
Praca ozdobą człowieka,
Po pracy spoczynek czeka,
Spoczynek trudy nagrodzi.

Tak śpiewał sobie Józio idąc do szkoły z nową torbą i nowemi książkami w pierwszy dzień po wakacyach. Szedł raźno i wesoło, bo choć lubił wakacye, ale cieszył się i szkołą, bo kochał bardzo pana nauczyciela i kolegów i już naprzód sobie układał, jak się z nimi bawić będzie podczas przerw i po nauce. Nauki się nie lękał. Józio był wesoły i do zabaw jedyny, ale w klasie podczas nauki zważał zawsze, patrzał tylko na pana nauczyciela, słuchał pilnie każdego słowa, więc i niewiele miał się uczyć w domu, bo prawie wszystkiego nauczył się już w szkole. To też zostawało mu dosyć czasu na figle i zabawy. Koledzy Józia, którzy nie tak uważnie słuchali podczas nauki. niemało się nieraz namozolili w domu i dziwili się, że Józio i mniej się uczył i lepiej wszystko umiał niż oni, Pan nauczyciel nieraz mówił: „Chłopcy, uważajcie na lekcyach tak jak Józio, a będziecie jak on dobrymi uczniami." Józio cieszył się tą pochwałą, ale nie wynosił się z niej. Przeciwnie dziękował Panu Bogu, że mu daje ochotę do uwagi i ile mógł, starał się kolegom dopomódz. To też wszyscy go kochali, a Józio zawsze był wesół i szczęśliwy, bo głos sumienia mówił mu, że dobrze spełnia swoje obo-

wiązki. Starajcie się dzieci być podobne do Józia, a proście codzień Matki Najświętszej, aby wam pomagała przy nauce.

## Jak to bywa w październiku.

Blade słonko zwolna chodzi
Po szarem niebie,
Rankiem mgła swoj płaszcz rozwija
Po zoranej glebie...

Tam w stodołach cepy biją —
Ziarno w górę leci...
Ot — już ziarnka wróbel dziobie —
Nie straszcie go, dzieci!

A kobiety włókna lniane
I mędlą i czeszą,
A do szkoły wązką dróżką
Wiejskie dzieci spieszą...

To październik — tu na płotach
Biała nić się snuje...
Jesień ciszę swą roztacza —
W ciszy wieś pracuje...

*M. Ch.*

## Pies pasterski.

Pies pasterski jest najszczęśliwszy, kiedy może opiekować się innemi zwierzętami. Bydło i owce, strzeżone przez psy, rozumieją, że ten strażnik ma więcej rozumu, niż one.

W krajach, gdzie są wilki, stado owiec biegnie do psa po ratunek, gdy ukażą się napastnicy, pomimo że nieraz pies owczarski podobniejszy jest do wilka, niż do psa.

Piękny jest widok psa owczarskiego, kiedy biegnie obok lękliwych stworzeń i przeprowadza je z jednego miejsca na drugie, Jaki jest dumny! Jak czuje, że jest ważną osobą! Nie ma czasu na rozmowę z psami, których spotyka.

Pies owczarski na rozkaz pana potrafi zaganiać, spędzać, prowadzić owce i karać nieposłuszne. Potrafi nawet odprowadzić je do domu sam, bez owczarza. A gdy siedzi obok niego i bacznie rozgląda się wokoło, nic nie ujdzie jego oka. Spostrzegłszy jakiekolwiek zamieszanie, biegnie i przywołuje owce do porządku.

Pewien gospodarz kupił psa od swego sąsiada. Pies wkrótce zrozumiał, że jego obowiązkiem jest służyć nowemu panu równie wiernie, jak służył dawnemu. Raz w nocy poszedł gospodarz obejrzeć krowy, które pasły się w miejscu ogrodzonem i zastał płot zepsuty, a na jego łące bydło sąsiada, pasące się razem z jego krowami. Noc była ciemna, i trudno było rozeznać zwierzęta. Ale pies wpadł w sam środek bydła i odrazu powypędzał przybyszów. Gospodarz załatał płot i powrócił z psem do domu. Nazajutrz rano chciał zobaczyć, co się dzieje na łące. Zagwizdał na psa, ale nigdzie go nie było. Poszedł więc sam, a na łące zastał już psa, który wcześniej, niż pan, pobiegł pilnować porządku. Płot był znowu przewrócony, a bydło sąsiada na łące. Pies wypędził je i usiadł w samym otworze płotu, szczekając na obce krowy, jakby mówił: „Spróbujcie tylko wejść — a zobaczycie!"

Psy umieją rachować tak, jak małe dzieci. Owczarski pies policzy i przyprowadzi panu trzy, cztery, pięć owiec ze stada. Ale większych ilości już nie umie porachować.

Potrafi oddzielić młode owce od starych, kiedy pasą się razem, czego żadne dziecko, ani dorosły człowiek nie umie zrobić. Tak samo oddzieli młode bydło od starego i spędzi je w osobne stado.

Na rozkaz porozdziela owce na małe gromadki, i nie pozwoli im złączyć się razem. A nie kąsa nigdy, choć dla nastraszenia nieposłusznych udaje czasem, że chce je ugryźć.

Im człowiek trudniejsze wykona zadanie,
Tem większa przyjemność w sercu mu powstanie.

Skromność zdobi młodziana, a zuchwalstwo gubi:
Niechże cnotę skromności każdy z was polubi!

# Bóg wszystko widzi.

Ewarystek wstąpił do pewnego domu, bo chciał ze swym przyjacielem razem pójść do szkoły. W pokoju nie zastał nikogo. Zatrzymał się na chwilę i rozglądał się na около. Naraz obaczył na stole koszyk, w którym były prześliczne gruszki.

— A to dopiero piękne gruszki! — pomyślał sobie i połknął ślinkę na ich widok.

Patrzył na nie chwilę i już, już wyciągnął po nie rękę. Lecz w tej chwili zarumienił się silnie i cofnął rękę.

— Ach! — rzekł, sam do siebie — zapomniałem co mi mama mówiła, abym nie czynił nigdy nic złego, choćby mię nikt nie widział, bo mię widzi Bóg, przed którego okiem nie ukryje się nic, nawet w największych ciemnościach nocy.

A ponieważ przez dłuższy czas nikt nie przychodził, nie tknąwszy nawet jednej gruszki chciał właśnie wychodzić z pokoju.

— Zatrzymaj się chłopcze! — zawołał ktoś, z poza drzwi przeległego pokoju. Chłopiec zadrżał. Wtem przystąpiła ku niemu Matka jego towarzysza i rzekła:

— Nie bój się, chłopcze! Widzę że masz dobre serce, skoro rad Mamy nie zapominasz. Weź sobie za to tyle gruszek, ile ci się tylko zmieści do kieszeni.

— O! pani, tego zrobić nie mogę — powiedział chłopiec — bo teraz idę do szkoły, a pan nauczyciel nie kazał nam znosić rzeczy do jedzenia.

To jeszcze bardziej spodobało się pani, kazała mu więc przyjść po nauce. Ewarystek nabrał sobie gruszek i w domu dzielił się ze swymi braćmi. Całe życie pamiętał sobie:

Gdzie nikt nie widzi, tam widzi Bóg;
Trzeba się trzymać dobrego dróg.

*Józef Chmielewski.*

# Jak to zwierzęta gromadzą zapasy na zimę.

Przez całe prawie lato i jesień ludzie na wsi zajęci są żniwowaniem, to jest zbieraniem dojrzałych zbóż i jarzyn. Ziarno zbożowe, kartofle, karpiele, marchew, rożne owoce ludzie przechowują w śpichrzach, w piwnicach, w kopcach i w śpiżarniach, aby przez zimę mieli co jeść wraz z dobytkiem swoim.



A czy to tylko ludzie umieją gromadzić zapasy na zimę? Otóż nie, bo trzeba wam wiedzieć, że i niektóre zwierzęta, ptaki i owady zakładają sobie śpichrze czy śpiżarnie i znoszą tam różne dla siebie pożywienie na zimę. Z pośród zwierząt ssących czyli ssaków jeden mianowicie rodzaj gromadzi zapasy, to jest rodzaj gryzoniów (po niem. Nagetiere), a do tych należą: wiewiórki, bobry, chomiki, myszy, szczury, króliki i zające, ale te ostatnie nie robią zapasów na zimę.

Bardzo zmyślnemi stworzonkami są chomiki. Żyją one w okolicach górzystych na całej ziemi; jest ich kilka gatunków, które jednak niewiele się różnią pomiędzy sobą. Nazywają je: bobakami, susłami, świstakami, lemingami i tym podobnie. Wszystkie one budują sobie w ziemi mieszkania z licznemi komorami i do tych komór znoszą ziarna zbożowe i siano na zimę. Na obrazku widzicie parkę świstaków, żyjących w naszych górach, które się zowią Tatry.

Jeden z nich niesie pełno trawy w pyszczku. Skosił tę trawę ostrymi swymi ząbkami i dźwiga teraz do jakiejś jamki w skałach, gdzie ją ususzy i będzie miał sianko, które złoży w swej śpiżarni, żeby w zimie nie przymierać głodem. W lecie, skoro wyrośnie na górach gęsta, bujna trawa, ścinają ją zębami, suszą i gromadzą w umyślnie na to przeznaczonych norkach i górskich szczelinach. Dopiero zimą, gdy głód im na dobre dokuczy, przekopują w śniegu przejścia do owych kryjówek i po trochu przenoszą zapasy do mieszkania. I któż ich to nauczył tego rozumu, co im każe zaopatrywać się na czarną godzinę!

# POWSTANIE ASTRU.

PODANIE.

Nastaje jesień. Słońce mdłym blaskiem oświeca ziemię; wesołe śpiewaki opuszczają nasze strony rodzinne, a prześliczny kobierzec, utkany z różnobarwnych kwiatów, przestaje nęcić oko. Na grządkach ogrodowych widać tylko astry — ostatnie podarki naszych ogrodów. Ale piękne jest podanie o tych kwiatkach. Słuchajmy!

Najpiękniejsza tajemnica wiary naszej, że ludzkość zostanie odkupioną, spełniła się wreszcie, bo dziecię Boże w starannej pieczy wzrastało pod okiem Maryi. A wspólnie z niem bawił się chłopczyk Jan, syn Elżbiety, później głos święty na puszczy, zwiastun i poprzednik Boskiego Zbawiciela.

Pewnego wieczora, mówi pobożne podanie, wyszła Maryja z obudwoma chłopczykami do ogrodu i posadziła ich na trawie. Sama ustąpiła w inną stronę i w gorącej zatopiła się modlitwie. Wtem Jezus zasnął snem słodkim, a z nieba zniżyło się ku niemu trzech aniołów. Dwaj pierwsi uklękli przed Zbawicielem; jeden błyszczącem skrzydełkiem chłodził skronie Jezusa, drugi delikatną rączką wygrywał uroczą, przecudną piosenkę na złocistych strunach arfy, ażeby syn Boży w słodkiem marzeniu śnił o Ojcu swym w niebiesiech... Trzeci anioł chodził z Janem, który jasnemi, wesołemi oczętami oglądał kwiatki i zrywał je pieszczotliwie. Anioł bawił się uprzejmie z uradowanym chłopcem i sprawiał, że w oczach jego coraz to nowe wzrastały kwiatki.

Chłopczyna wykrzykiwał z radości i słuchał, gdy mu anioł opowiadał o błogiem życiu w niebie, o gałązkach palmowych, które otrzymują sprawiedliwi, i jak to aniołowie z pięknych gwiazd układają błyszczące korony, które Bóg daje tym, którzy go kochają.

Już przy pierwszych słowach anioła przestał chłopczyk zwracać uwagę swoją na wykwitające kwiatki, ale kierował swe oko do góry i z niewypowiedzianą tęsknotą spoglądał po gwiaździstem niebie.

— Mój kochany aniele! — przemówił — daj mi, proszę się, tę gwiazdę, która tak jasno i wesoło świeci przy księ-

życu; daj mi tę piękną gwiazdę! — prosił, podnosząc chciwie rączęta swoje w górę.

Anioł pokiwał głową, złocistemi włosami ozdobioną.

— To weź mię przynajmniej na nią! — prosił dalej chłopczyna. — Kochany chłopczyku! — uspokajając go, mówił anioł — i tego także zrobić nie mogę. Tobie potrzeba rość tutaj i zrobić wiele dobrego na ziemi, nim cię wezmę ze sobą do mojej pięknej ojczyzny, gdzie dobrzy ludzie z palmami w ręku cieszą się oglądaniem Boga i nieskończonej używają tam radości.

Po tych słowach rozpłakał się chłopiec. Łzom rzęsistym nie było końca.

— Daj mi choć kawałek z tej pięknej gwiazdy, ach! choć najmniejszą odrobinę, mój dobry aniele! — błagał z łkaniem i wzruszeniem.

Dłużej nie mógł się anioł opierać błagalnej prośbie. Nagle znikł z oczu, a gdy wrócił, dał do ręki chłopczykowi coś jakby pył promienia słonecznego. Jan, bawiąc się, upuścił go między trawy na murawie. Naraz wykwitnęła delikatna, zielona łodyżka ze ziemi. Z niej wystrzeliły niebieskie listeczki i skupiły się na gwiazdkę — jakby chciały okazać przez swoję postać nadziemskie pochodzenie.

Tak powstał wedle pobożnego podania aster, będący obrazem tęsknoty. Pochodząc z nieba, do niego podnosi się z ziemi. Jest on niby gwiazdką, pokazującą inne gwiazdy, które zdobią owe miejsce, gdzie nas oczekuje wieczne, szczęśliwe życie. Gdy wszystkie obumierają kwiatki, a niwy stają się coraz puściejszemi i smutniejszemi, aster podnosi wtenczas delikatną, gwiaździstą główkę i czującemu sercu łatwo pozwala odgadywać swoją tajemnicę. On nam oznajmia, że po za grobem czeka nas lepsza przyszłość, jeżeliśmy tu na ziemi pracą i cnotą należycie spełnili przeznaczenie swoje... Gdy nas wszystko opuści, zwiędną najpiękniejsze kwiaty na niwie życia człowieka — miłość i przyjaźń — wtedy owłada duszę tęsknota i nadzieja. Dlatego to zdobimy trumnę kochanym nieboszczykom kwitnącemi gwiazdkami astrów, na znak nadziei, że ich tam w górze prawdziwa spotka szczęśliwość.

Takie jest podanie o tym kwiatku, który się zwie astrem.

# CO KTO LUBI?

Szedł chłopiec na naukę w bardzo chłodny ranek,
— Szczęście, żem ja nie chłopak! — zabeczał baranek,
Patrząc z ciepłej owczarni na niego zdaleka
I tuląc się do matki, co go z mleczkiem czeka.
Chłopiec nacisnął czapkę, zaśmiał się i rzecze:
— Tobie ciepło w owczarni, ja temu nie przeczę,
Lecz wolę drżeć od zimna wieczorem i ranem,
Bylem się czegoś uczył i nie był... baranem!

# GWOZDZIE.

Pewien wieśniak miał syna Jasia, który był chłopcem niedbałym i lekkomyślnym, co ojca bardzo martwiło.

— Słuchaj — odezwał się pewnego dnia ojciec, — codziennie ile razy nie postąpisz sobie, jak powinieneś, wbiję gwóźdz w tę deskę. Ile razy zaś zasłużysz na pochwałę, wyjmę jeden z gwoździ. Ta deska będzie świadczyła o twojem postępowaniu.

Odtąd codziennie ojciec wbijał gwóździe, a nieraz bywało ich dużo. Rzadko kiedy miał sposobność wyjmowania którego z nich.

Jaś spostrzegł nareszcie, że deska już prawie cała była pokryta gwoździami i zawstydził się bardzo. Postanowił tedy zachowywać się dobrze, stał się posłuszny i tak pilny, że ojciec wyciągnął kilka gwoździ od razu. Nazajutrz i następnych dni wytrwał w dobrem i wreszcie pozostał już tylko jeden jedyny gwóźdź w desce.

— Patrz, Jasiu, — odezwał się do niego ojciec zadowolony, — wyciągam ostatni gwóźdź. Czy nie jesteś ucieszony?

Ale chłopiec nie miał wcale wesołej miny.

— Tak, ojcze — odpowiedział — gwoździ już nie ma, lecz zostały ślady po nich.

Tak też, dziatki, dzieje się z naszemi wadami i złemi nawyknieniami. Możemy pokonać złe skłonności, ale zawsze pozostawią one po sobie ślady w duszy.